

S. M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 10/1(97), 74-82

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 grudnia 1963 r. w sprawie zespołów adwokackich), w wykonaniu przepisów § 55 i 61 Regulaminu aplikacji adwokackiej oraz kształcenia i egzaminu aplikantów adwokackich uchwalonego przez Naczelną Radę Adwokacką w dniu 14 listopada 1965 r.,

u c h w a ł a

Instrukcję w sprawie zarządzania i rozliczania Centralnego Funduszu Szkolenia Aplikantów Adwokackich przy Naczelnej Radzie Adwokackiej*.

* Pełny tekst tej instrukcji zamieszczony jest w załączonej do niniejszego numeru wkładce (Red.).

3. USTALENIE NA 1966 R. IZB ADWOKACKICH DAJĄCYCH PRAWO DO UZYSKANIA PRZEZ APLIKANTÓW ADWOKACKICH ŚWIADCZEŃ PRZEWIDZIANYCH W PKT 24—27 INSTRUKCJI W SPRAWIE ZARZĄDZANIA I ROZLICZANIA CENTRALNEGO FUNDUSZU SZKOLENIA APLIKANTÓW ADWOKACKICH PRZY NRA.

(uchwała Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 16 grudnia 1965 r.)

Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, na podstawie pkt 24 Instrukcji w sprawie zarządzania i rozliczania Centralnego Funduszu Szkolenia Aplikantów Adwokackich przy NRA,

u c h w a ł a:

określić na r. 1966 Izby Adwokackie w Białymstoku, Koszalinie, Olsztynie, Szczecinie i Zielonej Górze jako te izby, które dają prawo do uzyskania przez aplikantów adwokackich świadczeń na warunkach przewidzianych w pkt 24—27 Instrukcji.

PRASA O ADWOKATURZE

„Trybuna Ludu” (nr 343 z dn. 11 grudnia 1965 r.) podała w rubryce **Kronika dnia** następującą informację:

„Do Warszawy powróciła z Paryża delegacja adwokatury polskiej, która uczestniczyła w konferencji adwokatury francuskiej. W konferencji tej brały udział liczne delegacje z krajów europejskich, Azji, Afryki oraz Ameryki Południowej i Północnej. W czasie konferencji wygłoszonych zostało 11 przemówień przedstawicieli delegacji poszczególnych krajów, w tym także delegacji polskiej. Delegacji polskiej przewodniczył prezes Naczelnej Rady Adwokackiej adw. dr Stanisław Godlewski”.

*

Zasługuje niewątpliwie na baczną uwagę członków adwokatury i wszechstronną analizę obszerna wypowiedź Ministra Sprawiedliwości prof. dra Stanisława Walczaka, udzielona w formie wywiadu red. Wandzie Falkowskiej i opublikowana w tygodniku „Przekrój” (nr 1079 z dn. 12 grudnia 1965 r.). Wywiad zaopatrzony w tytuł: *Chcemy prowadzić nowoczesną politykę kryminalną* —

powiedział minister porusza najbardziej węzłowe problemy zwalczania przestępczości w dobie obecnej i w najbliższej przyszłości. Z wypowiedzi Ministra wynika, że resort sprawiedliwości zajmuje się bieżąco badaniem skuteczności metod i środków, jakimi dysponuje wymiar sprawiedliwości w dziedzinie zwalczania przestępczości (...). Trwałe dążenie do ograniczenia zjawisk przestępczości i zapewnienia pełnej ochrony porządku prawnego, a więc ochrony najcenniejszych dóbr obywatelskich, jak życie, zdrowie, nietykalność osobista, cześć i dobre imię obywatela, skłania nas do szukania szeregu nowych rozwiązań perspektywicznych. Chcemy bowiem prowadzić nowoczesną politykę kryminalną. Jesteśmy przeto zmuszeni do zastanowienia się, czy wszystkie środki stosowane przez nas obecnie do zwalczania przestępczości są najskuteczniejsze, i przeanalizować je kolejno pod kątem widzenia tejże skuteczności. (...) zaczynamy coraz bardziej krytycznie patrzeć na tradycyjne metody zwalczania przestępczości, upatrując w karze pozbawienia wolności jedyny środek represji”.

A więc kara więzienia i aresztu nie powinna być stosowana zawsze i wszędzie, szczególnie jeśli „pod rządami obowiązujących przepisów istnieją możliwości ograniczenia kary pozbawienia wolności na rzecz innych kar w zależności od charakteru przestępstwa i osobowości sprawcy. „Trzeba — stwierdził Minister Walczak — (...) realizować zasadę indywidualizacji w doborze środków karnych”. Zamiast krótkoterminowych kar więzienia i aresztu zalecane jest stosowanie w szerszej mierze kary grzywny, nałożenia obowiązku naprawienia szkody materialnej czy moralnej lub wyrównania krzywdy, oddania pod nadzór itd. Z tą ostatnią sprawą łączy się konieczność zwiększenia sieci i liczby kuratorów sądowych.

W zakończeniu wywiadu Minister Sprawiedliwości oświadczył: „(...) celem naszym jest indywidualizacja kary i maksymalne przystosowanie jej do osobowości sprawcy. Nie oznacza to jednak, że zamierzamy być bardziej pobłażliwi czy wręcz liberalni. Celem prawidłowo działającego wymiaru sprawiedliwości musi być zapewnienie nieuchronności kary. Ale — kary dostosowanej do czynu i osoby sprawcy, a więc najbardziej skutecznej z wychowawczego punktu widzenia. Tam natomiast, gdzie wymienione względy za tym przemawiają, będziemy sięgali po bardziej surowe środki. Nie ulegnie osłabieniu ostrze represji sądowej wobec sprawców poważnych przestępstw gospodarczych, aferzystów walutowych, sprawców przestępstw chuligańskich, bandyckich napadów na obywateli itp. Surowe środki stosowane będą także wobec tych, którzy wyrozumiałość sądu traktują jako zachętę do ponownego naruszenia prawa, a więc dla recydywistów. Takie są bowiem podstawowe założenia socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości”.

*

W felietonie pt.: *Porażki telewizji* („Kulisy” nr 46, z dn. 14 listopada 1965 r.) znany prawnik piszący pod kryptonimem Lex rozważa, dlaczego dotychczas kamery TV ani u nas, ani za granicą nie są dopuszczane na sale sądowe i kto jest rzecznikiem zakazu transmisji telewizyjnych z rozpraw sądowych. Zdaniem felietonisty, sędziowie, prokuratorzy i adwokaci od dawna odczuwali potrzebę zbliżenia swej pracy do świadomości szerokiej publiczności, a więc tym samym z ich strony nie są czynione przeszkody przeciwko sądowemu reportażowi telewizyjnemu. A mimo to wstęp na sale sądowe jest dla TV wzbroniony. W Stanach Zjednoczonych AP zostało wydane w 1965 r. orzeczenie wyraźnie uniemożliwiające przeprowadzenie transmisji telewizyjnych z sądu pod sankcją uchylenia

wyroku. Według poglądu pierwszego prezesa Sądu Najwyższego St. Zj. AP nie istnieją żadne tendencje do zmiany — również w przyszłości — zakazu wydawania pozwoleń dla fotografów, radia i TV na przekazywanie sprawozdań z sali trybunału sądowego.

Z czego wynika takie stanowisko? Lex pisze: „Obecność ludzi obsługujących aparatury telewizyjne i świadomość, że każdy gest, słowo, ruch oskarżonego oraz jego obrońców mogą być odtworzone na ekranach, stworzyły atmosferę tak wielkiego psychicznego nacisku, że można prawie mówić o fizycznej torturze”.

„Gromada — Rolnik Polski” (nr 145 z dn. 7 grudnia 1965 r.) w artykule mgra H. Fijałkowskiego pt.: *Społeczne biura pomocy prawnej* poddaje pod dyskusję swoich czytelników potrzebę jak najrychlejszego utworzenia terenowych społecznych biur pomocy prawnej. W artykule czytamy:

„Postanowienie ustawy (o ustroju adwokatury) o powołaniu społecznych biur pomocy prawnej bardzo nas ucieszyło. Ustawa jednak obowiązuje już dwa lata, mamy przeszło 480 zespołów adwokackich, w których pracuje przeszło 4 tys. adwokatów, ale, niestety, dotychczas nie ma jeszcze ani jednego społecznego biura pomocy prawnej. Podobno rady narodowe i organizacje społeczne nie chcą ich organizować; nie chcą — jak mówią — zajmować się obroną chuliganów i innych przestępców. Świadczy to niewątpliwie o niezrozumieniu samej istoty społecznego poradnictwa prawnego. Nie chodzi przecież o organizowanie przez rady narodowe, związki zawodowe i organizacje społeczne obrony przestępców ani nawet zastępstwa stron w sprawach cywilnych. To należy do zespołów adwokackich”.

Autor wyjaśnia i wskazuje, jakie zadania powinny być wykonywane przez społeczne biura pomocy prawnej:

„Chodzi o udzielenie ludziom pomocy przy załatwianiu coraz liczniejszych i coraz bardziej skomplikowanych spraw w ramach przepisów prawnych, których jest bardzo dużo (...). Chodzi o udzielanie informacji-wyjaśnień, gdzie i kiedy, co i jak trzeba załatwić, żeby nie narobić sobie kłopotów i strat. Chodzi również o ograniczenie pientactwa — zbędnych a kosztownych procesów sądowych — o nakłanianie ludzi do załatwiania sporów w drodze ugodowej, do przekazywania spraw społecznym komisjom pojednawczym i sądom polubownym (...). Społeczna pomoc prawna jest szczególnie potrzebna ludności rolniczej, która ma bardzo dużo niełatwych spraw i interesów związanych z nabywaniem, dziedziczeniem i prowadzeniem gospodarstw; ze współżyciem sąsiedzkim i gospodarowaniem po sąsiedzku, której gospodarka coraz bardziej wiąże się ze społeczno-gospodarczym życiem kraju. Można chociażby dla przykładu nadmienić, że chłopci zawierają rocznie wiele milionów kontraktów na produkcję i dostawę owoców swojej pracy (...)”.

Autor wysuwa z kolei następujące konkretne propozycje: „(...) społeczne biura pomocy prawnej powinny być tworzone w każdym mieście powiatowym przez związki kółek rolniczych lub związki spółdzielni zaopatrzenia i zbytu (GS) albo też wspólnie przez oba związki. Niewiele albo nawet nic związki nie będą dopłacały, bo umiarkowane opłaty za udzielanie pomocy prawnej prawdopodobnie wystarczą na wynagrodzenie prawników i utrzymanie biur.”

Redakcja dziennika apeluje w końcu o przekazywanie przez czytelników uwag na temat tworzenia społecznych biur pomocy prawnej i ich zadań. Będzie niewątpliwie interesujące, jakie opinie w tej sprawie napłyną do Redakcji popularnego na wsi dziennika.

Pod wspólnym tytułem: *Adwokaci o problemach swego zawodu* „Tygodnik Demokratyczny” (nr 51 z dn. 15—21 grudnia 1965 r.) opublikował fragmenty listów przesłanych do Redakcji przez trzech adwokatów z różnych izb adwokackich, poruszających niektóre problemy nurtujące środowiska adwokackie.

Publikację listów poprzedza wstęp od Redakcji, w którym m. in. czytamy:

„Problemom zawodów prawniczych, a szczególnie adwokatury, wiele uwagi poświęcają instancje i koła Stronnictwa Demokratycznego. Znajdowało to m. in. wyraz w publikacjach w prasie partyjnej Stronnictwa, w tym także na łamach naszego pisma. Listy, które otrzymujemy od adwokatów, nacechowane są troską o poprawę praktyki działania zespołów adwokackich, a usunięcie braków w ich pracy, wskazują na trudności, które wymagają jeszcze usunięcia.”

Autorami listów są adwokaci: W. Dąbrowski z Warszawy (omawiający organizację pracy w zespole adwokackim), S.U. z Kielc (wskazujący na trudności lokalowe zespołów adwokackich oraz na potrzebę publikowania opracowań lub szkiców historycznych o postępowych tradycjach adwokatury polskiej) oraz Z. Weinert ze Szczecina (poruszający osiągnięcia członków szczecińskiej izby adwokackiej w wielu dziedzinach pracy społecznej).

W artykule pt.: *Ustawa w cieniu togi*, opublikowanym na łamach łódzkiego dziennika „Głos Robotniczy” (nr 280 z dn. 25 listopada 1965 r.), Jerzy Gliksmann podjął próbę oceny funkcjonowania przepisów ustawy o ustroju adwokatury.

Autor zastanawia się, czy kształt organizacyjny, jaki nowe przepisy nadały adwokaturze, odpowiada potrzebom społecznym i czy przyjęte przez ustawę rozwiązania są tym „złotym środkiem”, które miały „zrewolucjonizować powszechnie cenioną i szanowaną instytucję adwokatury”. Przypomniawszy główne założenia i cel reformy ustroju adwokatury, autor pozytywnie ocenia przeprowadzenie rozdziału adwokatów od radców prawnych, pisząc na ten temat, co następuje:

„Bez wątplenia podział na adwokatów i radców prawnych wyszedł z korzyścią dla ogólnej obsługi prawnej, zarówno dla przedsiębiorstw jak i ogółu społeczeństwa. Od radcy prawnego zatrudnionego w konkretnym przedsiębiorstwie można obecnie wymagać więcej niż przedtem. Również w wyniku ustabilizowania swojej sytuacji może on faktycznie więcej czasu poświęcić na rzetelną, prawną obsługę przedsiębiorstwa. A jak wiadomo, zarówno życie jak i współczesne zjawiska prawno-ekonomiczne rodzą także nowe problemy, konflikty, spory, a co za tym idzie — konieczność arbitrażu, rozstrzygania ich, czuwania nad przestrzeganiem istniejących i ciągle przybywających przepisów, aktów normatywnych. Równocześnie mamy już za sobą okres, kiedy jeden adwokat »siedział« na kilku radcostwach i z konieczności prawie nigdzie nie mógł się należycie wywiązać ze swych obowiązków (...).”

Co do innych aspektów reformy adwokatury, autor zajmuje następujące stanowisko:

„(...) uważamy, że wbrew ogólnym założeniom ustawy nadal niedostateczna jest praca samorządu adwokackiego, nie zawsze doceniana jest rola kierownika zespołu i co za tym idzie — w niektórych wypadkach otrzymuje zbyt małą pomoc ze strony Rady Adwokackiej. Szczególnie mamy tu na uwadze pewne zespoły w województwie. W stosunku do tych kierowników, którzy z różnych względów nie gwarantują dobrej pracy i realizacji obowiązującej ustawy, Rada Adwokacka nie

stosuje art. 31 tej ustawy, zezwalającego na odwołanie ich z zajmowanego stanowiska.”

„W niektórych zespołach występują nadal poważne dysproporcje w zarobkach poszczególnych członków tych zespołów. Utrzymuje się szkodliwy podział na tych, którzy »dopłacają«, i na tych, do których się »dopłaca«. Sprawa ta jest nie tylko związana z posiadaniem przez tzw. wziętego adwokata »swoich« stałych klientów. Zresztą problemy te znane są szerokiemu ogółowi jak i samej Radzie. Rzecz polega jednak na wyciągnięciu z tego wniosków. Pragniemy również zwrócić uwagę na występujące w niektórych zespołach zjawisko braku kolektywności, a z drugiej strony — zjawisko złe pojętego indywidualizmu. Warto się także zastanowić nad wprowadzeniem pewnej specjalizacji w obsłudze prawnej zainteresowanych osób. Nie zawsze ze względu na wiek, doświadczenie i zasób wiedzy dobrze jest dobrany skład osobowy zespołu. Zachodzi także pytanie, czy pod względem liczbowym wszystkie zespoły są odpowiednio dobrane i czy nie występują tu zbyt duże dysproporcje. To oczywiście również wiąże się ze sprawą zarobków, pracy koncepcyjnej itp. Dyskusji wymaga także problem napływu aplikantów adwokackich, a ściślej mówiąc — mały ich dopływ, a ponadto kwestia ich dalszego szkolenia.”

Rozważając wszechstronnie sytuację w adwokaturze, Autor podaje dalej:

„Inne zastrzeżenia może nie bezpośrednio, ale pośrednio związane z możliwością pełnego zastosowania ustawy nasuwają same warunki pracy wielu jeszcze zespołów. Panująca w nich ciasnota, obciążenie adwokatów koniecznością wykonywania wielu czynności kancelaryjnych — to także czynniki hamujące dobrą pracę.”

W konkluzji czytamy:

Jednym słowem, sporo jest jeszcze do zrobienia, by móc powiedzieć, że obowiązująca od dwóch lat ustawa znalazła pełne zastosowanie, i to w szerokim tego słowa znaczeniu. Albowiem jak do tej pory niektóre jej założenia zasłoniły szerokie togi.”

Na tle uwag i refleksji, jakim dał wyraz na łamach czasopisma „Prawo i Życie” (nr 22 z października 1965 r.) w artykule pt.: Prestiż sędziego adw. Roman Łyczewek, bardzo interesujące i wnikliwe rozważania poświęciła temu samemu tematowi znany sprawozdawca sądowy red. Wanda Falkowska w artykule pt. *Sędziowie*, ogłoszonym w tymże czasopiśmie (nr 25 z dn. 5 grudnia 1965 r.).

„Kto zna dobrze salę sądową — czytamy w artykule — kto poznał jej jedyny w swoim rodzaju klimat, wie doskonale, jak wielką rolę odgrywa w każdym procesie osobowość i prestiż sędziego.”

Autorka na podstawie własnych obserwacji kreśli sylwetkę wzorowego sędziego w toku wykonywania przez niego obowiązków zawodowych w charakterze przewodniczącego rozprawy, wysoko ocenia jego kwalifikacje fachowe i moralne, a szczególnie nacisk kładzie na kulturę prowadzenia przewodu sądowego. „Osoba sędziego — pisze autorka — w każdym otoczeniu i w każdej sytuacji powinna być, że się tak wyrażę, wzorowa, wzbudzać respekt i podziw. Tylko w ten sposób budować można bowiem naturalny, a nie sztucznie formowany prestiż wymiaru sprawiedliwości.”

Red. Falkowska porusza dalej niektóre kwestie żywotne obchodzące członków adwokatury:

„Nie wiem, dlaczego tak się dzieje, że niektórzy sędziowie dość często odnoszą się nieprzyjemnie do adwokatów, znacznie rzadziej do prokuratorów. A przecież kryterium, że prokurator występuje w imieniu interesu publicznego, a adwokat —

swego klienta, musi w tym wypadku odpaść. Równość stron procesowych jest podstawą nowoczesnego procesu, a społeczeństwo jest żywo zainteresowane w zagwarantowaniu prawa oskarżonego do obrony. Gorsze traktowanie rzeczników obrony niż rzeczników oskarżenia nie może więc mieć absolutnie żadnego uzasadnienia.”

„(...) utarły się pewne fałszywe z gruntu teorie na temat, co szacunek ten (sędziego i sądu) i zaufanie społeczne obniża. Przed kilku laty zrodziło się na przykład mniemanie, zupełnie — przyznam — dla mnie niepojęte, że sędzia dbający o swą nienaganną opinię i prestiż (...) nie powinien przyjaźnić się z adwokatami. Sędzia i adwokat siedzący przy jednym stoliku w bufecie sądowym narażają się podobno na zaciekawione spojrzenia i szeptane po cichu uwagi. Jeśli sędzia otwarcie rozmawia z prokuratorem i spokojnie pije z nim kawę, nikt nie przypuszcza, że ulega właśnie namowom tego ostatniego, aby oskarżonego zamknął do więzienia na dłuższy, niż zamierzał, przeciąg czasu. Dlaczego towarzyska rozmowa z adwokatem ma budzić od razu podejrzenia, że obrońca ubija swoją sprawę i stara się dobrze usposobić sędziego do swojego klienta? Wydaje mi się to wręcz śmieszne. Sędzia i adwokat są przecież ludźmi na tym poziomie kultury, iż mogą rozmawiać ze sobą godzinami na tematy nie związane z procesem, w którym jeden z nich zasiada jako sędzia, a drugi broni. Więcej, są chyba ludźmi na tym poziomie kultury, iż wspólne zejście do bufetu podczas przerwy w rozprawie wyklucza z ich rozmów właśnie temat owego procesu. Sędzia i adwokat mogą być kolegami ze studiów, znajomymi bądź przyjaciółmi od lat i nie ma chyba nic bardziej naturalnego niż podtrzymywanie i kultywowanie takiej właśnie przyjaźni. Zresztą jeśli wynikiem ich będzie lepsze zrozumienie pomiędzy sądem a obroną w najszerszym pojęciu, to wymiar sprawiedliwości może jedynie na tym zyskać.”

W publicystyce prawnej dawno już nie czytało się tak trafnych uwag, jakie wypowiedziała w omawianym artykule red. Wanda Falkowska.

*

Problemy obsługi prawnej przedsiębiorstw — tematem narady w Bydgoszczy („Gazeta Pomorska” nr 291 z dn. 8 grudnia 1965 r. — notatka informacyjna pod tym tytułem donosi o odbytym w dniu 4 grudnia 1965 r. w Bydgoszczy wojewódzkim zjeździe radców prawnych, zorganizowanym przez Zarząd Okręgu Zrzeszenia Prawników Polskich i Okręgową Komisję Arbitrażową.

Charakterystyczna była treść dyskusji przeprowadzonej podczas wspomnianego zjazdu, zawarta w powyższej notatce informacyjnej:

„Najwięcej miejsca zajęła sprawa zapewnienia radcom prawnym niezależności w przedstawianiu prawnego punktu widzenia. Nierzadkie są wypadki, że kierownicy przedsiębiorstw wywierają nacisk na wydawanie tendencyjnych opinii prawnych. W związku z tym zgłaszano postulat, aby radcę prawnego mianowała i odwoływała jednostka nadrzędna — podobnie jak głównego księgowego. Zwracano również uwagę na brak podręczników prawa gospodarczego, a nawet zbiorów tekstów ustaw i rozporządzeń z dziedziny gospodarki. Podkreślano, że dużym mankamentem jest brak więzi organizacyjnej, nieprzeprowadzanie metodycznego doszkalaniania. Wiele również mówiono o konieczności przestrzegania praworządności, legalności podejmowanych decyzji itp. Przewodniczący delegatury NIK-u T. Sołdkowski w obszernym przemówieniu zwrócił uwagę na konieczność wkraczania radcy prawnego wtedy, gdy dostrzeżę on usterki i nieprawidłowości w działalności przedsiębiorstwa (...).”

Nakładem „Czytelnika” została wydana w 1965 r. opowieść kryminalna A. Kłodzińskiej pt.: Błękitne okulary. Pozostawiając na uboczu ocenę literacką wspomnianego utworu, zwanego potocznie kryminałem, trzeba z konieczności zwrócić uwagę na ten utwór z jednego tylko powodu: autorka uznała za dopuszczalne i z jej tylko wiadomych motywów za potrzebne wprowadzenie do fabuły utworu osoby adwokata jako członka kierownictwa zorganizowanej bandy przestępców gospodarczych. Ten bądź co bądź zaskakujący pomysł stał się asumptem do napisania przez Antoniego Maciejewskiego artykułu pt. *Mecenas Raczek ma łeb*. ogłoszonego w „Prawie i Życiu” (nr 24 z dn. 21 listopada 1965 r.).

Nie można nie zgodzić się z A. Maciejewskim, gdy pisze:

„Pomysł autorki pasujący adwokata na herszta bandy rzezimieszków wywołać jednak musi słuszne sprzeciwy i gniewy. W swej powieści kryminalnej, dla niewytłumaczalnego chyba kaprysu i w pogoni za szokującym, choć raczej tanim efektem, przedstawia ona niejakiego mecenasa Raczka jako zwykłego bandziora, co to — zdaniem współzaferzystów — »ma łeb«. Jest onże Raczek adwokatem wykonującym zawód w sposób uspołeczniony, bo w adwokackim zespole. Autorka, pewnie dla tym większego nagromadzenia realiów, obdarza jeszcze owego adwokata członkostwem Zrzeszenia Prawników Polskich. Na szczęście nie mówi, że był członkiem Zarządu Głównego tej organizacji, za co należy jej się wdzięczność (...). Nie zamierzamy z tej okazji, w tym miejscu, podejmować wykładu o roli obrońcy w wymiarze sprawiedliwości, o jego autorytecie moralnym i zaufaniu społecznym, niezbędnym do wykonywania jego funkcji publicznych (...). Jest sprawą żenującą, że nie docenia tego ktoś, kto zabiera się do pisania na ten temat powieści.”

„Fabuła powieści kryminalnej, jak każdej innej, kształtuje świadomość społeczną, której przecież integralną częścią jest świadomość prawna obywateli. Kreowanie adwokata na herszta bandy miało zapewne być przejawem oryginalności fabuły. Rzecz w tym, że oryginalność, dreszczyk, niezwykle sytuacje — nie może być suwerennym panem żadnego utworu. A zwłaszcza kryminału.”

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego Bogusław Leśnodorski w publikacji pt.: *Beccaria w Polsce XVIII wieku* („Nauka Polska” nr 3/1965) wspomina m. in. o nieznanym do niedawna sędzi miejskim w Warszawie, Tomasz Kuźmirskim. Sylwetkę tej postaci z końca XVIII wieku udostępnił nam w monografii ogłoszonej w „Czasopiśmie Prawno-Historycznym” (1955, VII. cz. 2) Z. Zdrójkowski.

Z dwu przyczyn wspomniany sędzia miejski zasługuje tu na wzmiankę: *primo* — z powodu interesującej maksymy w jednym z jego dzieł: „Szanujmy więcej prawa aniżeli panów, bo te tylko zbawiają ojczyznę”, *secundo*: Tomasz Kuźmirski był autorem paru broszur, o charakterze — jakbyśmy to dziś nazwali — prawnopolitycznym, a wśród nich także broszury o adwokaturze i potrzebie jej reformy. Warto by odnaleźć te opera i ukazać ich treść na tle ówczesnej epoki historycznej.

Popularny dziennik warszawski „Express Wieczorny” wszczął kampanię prasową pod hasłem: **Bądźmy punktualni**, która zmierza także do usprawnienia działalności instytucji publicznych. Penetrując różne miejsca marnotrawstwa czasu i wadliwej organizacji pracy, Redakcja pisma zwróciła również uwagę na styl

pracy sądów powszechnych. Na podstawie treści wokand wywieszonych na drzwiach sal sądowych oraz na podstawie bezpośrednich obserwacji codziennego ruchu w gmachu sądów warszawskich przy ul. Świerczewskiego „Express” w artykule pt.: *Nawet Temida musi być punktualna* (nr 302 z dnia 18—19 grudnia 1965 r.) dokonał krytycznej oceny zarówno wyznaczania rozpraw sądowych (po kilka spraw na jedną i tę samą godzinę), jak i gospodarki czasem uczestników procesów cywilnych i karnych.

Krytyczne uwagi dziennika co do sposobu organizowania codziennej pracy sądów powszechnych nie są — rzecz jasna — obojętne dla adwokatów, przeciwnie — dotyczą ich one jak najbardziej. Podane przez „Express” przykłady wokand sądowych (sale nr 202 i nr 28) i przebiegu kolejnych rozpraw nie stanowią bynajmniej jakichś szczególnych wyjątków. Należy podzielić bez zastrzeżeń słuszność następującego stanowiska wyrażonego w powołanym artykule:

„Oczywiście wymiar sprawiedliwości jest rzeczą niezwykle doniosłej wagi. Wyroki sądowe decydują niejednokrotnie o całej przyszłości człowieka. Nie wolno postępować w tej dziedzinie zbyt szybko i nazbyt pochopnie. Zeznania jednego świadka zajmują czasem kilka minut, a czasem kilka godzin. Nigdy nie da się wszystkiego z góry przewidzieć i ze stoperem w ręku ustalić minutowy rozkład pracy sądu. To oczywiste. Ale jednocześnie, doceniając wagę i specyfikę tej odpowiedzialnej pracy, na pewno można w większości wypadków zaoszczędzić uczestnikom procesów wiele setek godzin marnotrawionych na bezużyteczne czekanie pod drzwiami sal sądowych. Wezwanie do sądu nie musi oznaczać utraty całego dnia pracy.”

Z tego względu „Express” swoje hasło akcji: *Bądźmy punktualni* — skierował także pod adresem całego sądownictwa, licząc na przychylny odzew.

*

W obszernym wspomnieniu o martyrologii okupacyjnej pióra Władysława Bartoszewskiego pt.: *Palmiry polana śmierci* („Tygodnik Powszechny” nr 48 z dn. 28 listopada 1965 r.) autor rekonstruuje niektóre wydarzenia z lat 1930—1941 i wymienia męczeńskie postacie ofiar straconych w licznych egzekucjach. W pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej w Warszawie ostrze bezlitosnej represji dotknęło szczególnie osoby należące — przypomina Autor — „do środowisk twórczych, wykonujących wolne zawody lub po prostu cieszących się powszechnym autorytetem”. Wśród licznych nazwisk ofiar terroru okupacyjnego straconych w czerwcu 1940 r. zostali przez W. Bartoszewskiego wymienieni następujący adwokaci: Władysław Gintowt-Dziewałowski, Tadeusz Fabiani, Edmund Grabowski, Czesław Jankowski, Stanisław Jeziński, Józef Krasuski, Jerzy Niżałowski, Józef Stążewski, Waclaw Tyrchowski. W wykazach osób straconych w następnych egzekucjach na terenie Palmir brak z reguły wzmianki o zawodzie ekshumowanych po Wyzwoleniu ofiar. Niewątpliwie byli wśród nich także członkowie adwokatury, co wynika z listy strat znanej Stołecznej Radzie Adwokackiej. W artykule wspomniano, że w dniu 17 września 1940 r. został m. in. stracony w Palmirach adw. Zbigniew Wróblewski, a w dniu 12 czerwca 1941 r. — adw. Stanisław Malinowski.

W czasie akcji ekshumacyjnej odnaleziono na terenie Palmir przeszło 1700 ofiar, z czego około 400 zwłok zdołano zidentyfikować, a na podstawie „danych z archiwów organizacji tajnych można jednak ustalić nazwiska 862 osób straconych na Palmirach. Brakuje więc nadal nazwisk mniej więcej połowy ofiar” — pisze W. Bartoszewski.

Gazeta Krakowska (nr 291 z dn. 8 grudnia 1965 r.) w notatce pt.: *Nowy zarząd Zrzeszenia Prawników* informuje, że do składu Prezydium Zarządu Okręgu ZPP w Krakowie został wybrany w charakterze wiceprezesa dr Kazimierz Buchała, dziekan Rady Adwokackiej w Krakowie.

Nie wykształcił się jeszcze, niestety, w naszej prasie codziennej właściwy styl sprawozdań sądowych. Publikowane sprawozdania z rozpraw sądowych, głównie zresztą z procesów karnych, są zazwyczaj schematyczne, niepełne, ubogie. Pewną jak gdyby zapowiedzią zmiany stanu rzeczy w tej dziedzinie wydaje się być opublikowane w „Dzienniku Bałtyckim” (nr 290 z dn. 7 grudnia 1965 r.) sprawozdanie z tzw. procesu mięsnego przed Sądem Wojewódzkim w Gdańsku.

Sprawozdawca sądowy (podpisany „erg”), relacjonując ostatni fragment rozprawy wspomnianego procesu, uznał za słuszne nie tylko przedstawić tezy oskarżenia zawarte w przemówieniu prokuratora, ale także poświęcił wiele miejsca argumentom obrońców oskarżonych adw. S. Golaka, L. Radziszewskiego, S. Andryszkiewicza i W. Witkowskiego.

Taki sposób relacjonowania przebiegu rozprawy sądowej jest przykładem dobrego reportażu sądowego, którego dalsze naśladownictwo wydaje się być jak najbardziej — także w interesie publicznym — pożądane.

S.M.

KRONIKA

Z ŻYCIA IZB ADWOKACKICH

I z b a k r a k o w s k a

Dnia 6 grudnia 1965 r. odbyło się zebranie POP przy Radzie Adwokackiej dla omówienia zagadnień związanych z postawą moralno-polityczną członka partii.

Na zebraniu obecny był Sekretarz Komitetu Dzielnicowego Kraków-Stare Miasto tow. Stanisław Stańczyk, instruktor tegoż Komitetu tow. Stanisław Popek oraz sekretarz Redakcji „Palestry” tow. adw. Edmund Mazur.

Referat wygłosił II sekretarz POP tow. adw. Roman Porwisz. Zwrócił on m. in. uwagę na ścisłą łączność stosunków ekonomicznych i społecznych ze świadomością socjalistyczną jako przejawem nowej moralności. Nie powstaje ona jednak automatycznie, ale w codziennej działalności i nieustannej walce nowego ze starym. Przejawy kumoterstwa, dygnitarstwa, stagnacji i rutyniarstwa, uleganie wrogiej propagandzie i naciskom drobnomieszczactwa ze wszystkimi jego formami — to główne niebezpieczeństwo i front walki ideologicznej w ośrodkach inteligentnych, a więc i w adwokaturze. Organizacja Partyjna krakowskiej adwokatury dostrzega te przejawy i walczy z nimi, dobierając odpowiednie po temu środki i formy.